Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 6/18 LIPCA. № 56 ROK 1852

WIADOMOŚĆ O CUKROWNICTWIE W PÓŁNOCNÉJ FRANCJI.

(Ciąg dalszy).

Miejsce w płodozmianie. W kraju gdzie gospodarstwo tak wysoko stoi, mają powszechnie zdrowe wyobrażenia o przedmiotach rolnictwa; prawdy teorji przechodzą w praktykę która wedle miejscowości bywa różna, ale zawsze na prawdziwych zasadach i dobrém wyrachowaniu jest oparta. W ogóle zastąpiono tu wszędzie ugor uprawą roślin okopowych; uważają aby następowały po sobie płody w kolei w jakiéj najlepiéj obradzają, i aby nie często wracały w to samo miejsce, te które tego nie lubią. Zwykle każdy producent buraków dzieli pola swoje, pod względem hodowania téj rośliny na wyższe, niższe i dolne, i stara się aby miał pod buraki pola do każdéj z tych kategoryj należące. Porządek ten ułatwia wielce rozkład robót. I tak, na wiosnę zaraz po odtajaniu ziemi i osiąknięciu jéj nieco, biorą się do ukończenia rozpoczętéj przed zimą lub w zimie, uprawy pól wyższych i siania na nich buraków. W czasie obrabiania buraków, gdy w jednych polach za sucho, w innych za mokro, z samego tego podziału pól pokazuje się, w których do roboty wziąć się można. W latach mokrych pola wyższe wynagradzają mały zbiór w niższych; a przeciwnie w latach suchych. Grunta płaskie, w wysokiéj kulturze będące, obradzają prawie w każdym roku.

Koléj jest prawie zawsze czteroletnia; w niéj z burakami figuruje ozimina, koniczyna i jęczmień, którego tu wiele sieją, bo najpospolitszym napojem we Francji północnéj jest piwo. Jęczmień też, zwłaszcza powszechny tu zimowy, dobrze usposabia grunt pod buraki, głuszy chwasty, spulchnia rolę, i plon obfity wydaje. Oto niektóre kombinacje.

I. Pszenica na gnoju.—Buraki.—Jęczmień z koniczyną.—Koniczyna.

II. Buraki na gnoju.—Jęczmień lub owies z koniczyną.—Koniczyna.—Ozimina.

III. Jęczmień lub owies na gnoju.—Buraki.—Ozimina z koniczyną. Koniczyna.

IV. Wyka ozima lub letnia na gnoju, albo téż groch.—Buraki.—Jęczmień lub owies z koniczyną.—Koniczyna.

V. Jęczmień na dobrze ugnojonéj roli.—Buraki.—Owies z koniczyną, albo pszenica.—Koniczyna.

albo VI. Po koniczynie buraki.—Jęczmień zimowy tak zwany ruski albo letni.—Rośliny olejne.—Pszenica.

Są jeszcze i tu mniemający, że buraki wycieńczają rolę. Ogólne jednak jest przekonanie, że uprawa żadnéj innéj rośliny nie przynosi tyle korzyści. Gdzie nie dla fabryk cukru, tam uprawiają buraki na karm dla bydła. Jako *curiosum* przytoczę że sam widziałem uprawianą tę roślinę na jedném i tém samém polu przez lat sześć, bez innego nawozu jak liście i korzonki pozostałe po zbiorze. Urodzaj nie był wcale zły. Mało jednak gdzie mogłoby się to udawać, bo grunt był nadzwyczaj bogaty, i nie wątpię że przy stosowniejszéj kolei, zbiory i tu nierównie byłyby większe.

Mierzwienie. Traktujący o uprawie buraków na cukier utrzymują powszechnie, że niedobrze jest siać je na świeżéj mierzwie, bo w stosunku do swéj wielkości, mało w sobie mieć będą cukru, a wiele bezużytecznych, a nawet szkodliwych w fabrykacji soli. Prawda to to jest, jeśli porównywać będziemy pewną ilość funtów lub korcy buraków z gruntu świeżo mierzwionego, z taką samą ich ilością z gruntu, który rok wprzódy czyli pod przedpłód był mierzwiony. Ale weźmy tylko do porównania cały zbiór z pewnéj ilości morgów gruntu, albo z całkowitego pola mierzwionego świeżo, ze zbiorem z tyluż morgów lub takiegoż pola nawiezionego rokiem wprzódy, a rezultat wcale inny się pokaże. Przekonamy się wówczas, iż ze świeżo mierzwionego gruntu tyle więcéj jest buraków, że te, choć bez zaprzeczenia mniéj bogate w cukier od buraków z gruntu dawniéj zwiezionego, wydać mogą w summie dwa lub trzy razy więcéj od tych ostatnich cukru. Takie też tu jest ogólne przekonanie, które codzienne doświadczenie stwierdza. Mierzwią pod buraki, ale się strzegą przesadzać gnojem. Najwięcéj używają nawozu bydlęcego świeżego, zwłaszcza gdy rola jest gliniasta, bardzo spojna. Wysoko cenią tak zwane *nawozy zielone*, to jest przyorywanie w czasie zakwitnięcia lub wykłaszania się: zboża, koniczyny i t. p. roślin. Liście i obrzynki burakowe niezdatne na karm dla bydła, pozostawione przy zbiorze na polu, uważają przyorane za mniéj więcéj połowiczny nawóz. Wyborną mierzwę stanowią: wapno, kości palone, po ich zużyciu w fabryce, szumowiny przy defekacji i gotowaniu soku zebrane, nakoniec wszystkie śmiecie fabryczne, i osad z wody do płokania buraków użytéj. Te ostatnie widzieć można we wszystkich fabrykach, z troskliwością zebrane, ułożone w wielkie stosy. Sprzedawane rolnikom w właściwéj porze jako nawóz są ważną rubryką przychodu. Zwyczajna ich cena jest frank za metr kubiczny (27 stóp kubicznych). Daleko drożéj płacone są pierwsze stosownie do gatunku; niekiedy kosztują do dziesięciu franków za hektolitr (25 garncy polskich).

Pielęgnowanie buraków w czasie wzrostu. Utrzymanie pola w spulchnieniu i czystości od chwastów, na co ciągle zwrócona jest uwaga, jest tu daleko łatwiejsze jak u nas, z powodu o wiele wyższéj kultury, w jakiéj są wszystkie grunta. Główny ten szkopuł o który się rozbijają usiłowania naszych producentów buraków, znany wszakże był, a gdzieniegdzie jeszcze jest i tam, lubo nigdy zapewnie tyle straszny, dla tego że wzięto się do uprawy buraków, gdy już gospodarstwo było na wyższym nierównie niż u nas stopniu, i że ludność jest daleko większa. Trzeba się spodziewać, że jak tam, i jak już i u nas w wielu miejscach, tak nareszcie wszędzie, rozsądne i wytrwałe usiłowania odniosą stanowcze zwycięztwo. Wtenczas dopiero nastąpi dla fabrykacji cukru najświetniejsza pora. Pracę rąk ludzkich zastępują o ile tylko się da, urządzonemi do tego umyślnie machinkami, radełkami, trójgracami, obsypywaczami, których skład do położenia i natury gruntu wszędzie zastosowany.

Wykopywanie buraków nie bywa rozpoczynane aż gdy te dojdą do zupełnéj dojrzałości, co poznaje się po więdnięciu i żółknięciu liści.

Odbiór buraków i ich przechowywanie.

Fabrykanci cukru w północnéj Francji, niektórzy tylko zajmują się produkowaniem buraków. Większa część zakupuje takowe od właścicieli gruntów. Zwyczajnie zawierają się kontrakta w miesiącu marcu. Fabrykant dostarcza nasienie bezpłatnie. Gatunek buraka powszechnie uprawiany jest biały szlązki, a odmianę białą z kołnierzem zielonym, uważają za najbogatszą w cukier. Doświadczeni fabrykanci radzą, aby na nasienniki corocznie wybierać buraki z tych które przy fabrykacji najbogatszemi w cukier się okazują; tym sposobem otrzymuje się własną, a zysk zapewniającą odmianę. P. Delcour, znakomity w tamtych stronach agronom a zarazem fabrykant cukru, utrzymuje, że na nasienniki należy wybierać buraki najpiękniejsze, otoczone równie pięknemi; nie zaś piękne otoczone lichemi i małemi; dowodząc że pierwsze oczywiście są lepsze kiedy wyrosły dobrze mimo sąsiedztwa innych równie silnych i grunt tyleż wyczerpujących. Zdanie to do pewnego stopnia zasługuje na uwagę, zwłaszcza gdy grunt jest jednostajnéj natury.

Obłamywanie liści wzbraniane bywa kontraktem, chociaż ostrożnie przedsiębrane i po czasie kiedy roślina jeszcze rośnie, niczby nie szkodziło.

Sprzedający buraki obowiązany jest dostawić je do fabryki oczyszczone z ziemi, kamyków, drobnych korzonków, i kołnierza w którym niemasz nic cukru. To oczyszczanie dopełnia się na polu, ale rzadko kiedy da się zrobić dokładnie. W fabryce więc ważą na wadze pomostowéj najprzód wóz z naładowanemi na nim burakami, potém ten sam wóz próżny, różnica pokazuje ile było buraków źle lub wcale nieoczyszczonych. Bierze się następnie dowolną ilość funtów buraków, te płuczą oczyszczają z korzonków i kołnierza, a ile ubyło wagi na czystych, tyle stosunkowo na całym ładunku wozu strącają.

Buraki sprowadzone do fabryki idą wprost na tarkę; lub jeśli późniéj dopiero przerobione być mają, zachowują w dołach czyli rowach.

Miejsce przeznaczone na te doły czy rowy, wybierają jak najnajbliżéj można fabryki, w gruncie suchym i wzgórzystym, aby ich woda nie zabierała. Szerokość ich i głębokość jest rozmaita, nigdy wielka; pospolicie robią szerokie na trzy stopy (paryzkie trochę większe od naszych), głębokie na półtoréj stopy. Długość podług miejsca; niekiedy, jeśli to w polu, idą przez całą długość. W niektórych okolicach robią przedziały co 18 stóp, co jest bardzo właściwie, bo na przypadek gnicia buraków, nie zarażają jedne drugich.

Przechowując buraki w rowach, napełniają je w porze suchéj, i gdyby mróz schwycił, co zresztą bardzo rzadko się trafia, nadmrożonych już do nich nie kładą. Buraki układają się w rowie równo z powierzchnią ziemi, nad tą zwężają szychty, żeby się uformował kopczyk w kształcie dachu, wysoki około półtoréj do dwóch stóp, stosownie do szerokości rowu. Sypią następnie na to grubą warstwę ziemi, lecz dopiero w kilka dni późniéj, gdy ujdą gazy z pierwszéj fermentacji powstałe.

Ja z méj strony radziłbym na buraki przy fabrykach stawiać sklepy czyli piwnice proste i niekosztowne, z ziemi i trochę drzewa, podobne do tych w jakich w wielu miejscach przechowują ogrodowiny. Trzeba żeby rozchodziły się w promienie, a w środkowéj żeby była kolej żelazna ruchoma, którą z wszystkich punktów, łatwo buraki sprowadzać. Napełniając piwnice te burakami, zostawiałoby się po obudwóch stronach przejścia czyli rodzaj korytarzy. Tym sposobem miałoby się buraki zawsze pod ręką, możnaby się przekonać o ich stanie niemal co dzień, nie wystawiając ich na mrozy i zmiany powietrza, i nigdyby się nie dopuściło wypadku, zbyt często jeszcze trafiającego się, że całe massy buraków ze stratą dla ogółu i ruiną pojedynczych, w zgniliznę przechodzą. Pierwsze założenie jest prawda kosztowniejsze chociaż ziemia wszędzie jest i drzewo u nas nie tak jeszcze drogie. Ale dogodności są wielkie, jak tego sam doświadczyłem urządzając podobne przechowywanie buraków w fabryce, którą zarządzałem w roku 1835 o sześć mil francuzkich pod Paryżem, i jest wszelkie bezpieczeństwo od straty w burakach, co także niemało znaczy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Garbowanie lnianych, bawełnianych i konopnych tkanin i wyrobów.

przez Antoniego Wimmera.

Oddawna wiedzą marynarze o tém, że odwarem z kory dębowéj (dąbku garbniku) przyrządzone liny, żagle, powrozy i sieci, dłużéj o wiele się konserwują, jak nieprzyrządzone.—Podług doświadczeń Milleta, płótno przez 72 godziny namoczone w odwarze z dąbku, zupełnie się nienaruszone zachowało, pomimo, że przez lat 10 leżało w wilgotnym, zatęchłym sklepie, rozpięte na ramie drewnianéj.—Kawały niegarbowanego płótna, wystawione na wpływ powietrza w piwnicy, w tym samym czasie zupełnie zbutwiały.—Rama drewniana, napuszczona garbnikiem, była po 10 latach nienaruszona, gdy rama nienapuszczona zupełnie zgniła.—Przy dalszych doświadczeniach pokazało się, że płótno w części już nadpsute, po zaprawieniu go garbnikiem od dalszego zepsucia ochronioném zostało.

Ważność tego przedmiotu spowodowała mnie do robienia dalszych doświadczeń, których rezultaty pomyślne dowiodły powyższe moje twierdzenie.—Do próby wziąłem kawał zwyczajnego płótna, przeciąłem je na dwie równe połowy, jednę zaprawiłem garbnikiem, drugą zostawiłem nietkniętą. Obadwa kawały rozpostarłem na ziemi w piwnicy nadzwyczajnie wilgotnéj, przykryłem je kamieniami, ażeby myszy i szczury ich nie pogryzły.—W tym stanie zostawiłem przez 8 miesięcy.—Niegarbowany kawał był kruchy zupełnie i widać było ślady zupełnego zepsucia, kiedy kawał garbowany zupełnie był nienaruszony i tak mocny jak z nowa.—Wystawiłem obadwa kawały przez czas niejaki na zmiany powietrza; pokazało się wkrótce, że niegarbowany kawał, przez wpływy słońca, deszczu i wiatru zupełnie popękał, a kawał garbowany zawsze jeszcze był nienaruszony.

Do garbowania robiłem odwar w sposób następujący: korę dębową, jak jéj garbarze używają do skór, gotowałem przez dobre pół godziny w czystéj rzecznéj wodzie, którą potém przecedziłem i wycisnąłem odgotowaną korę. —Pół funta kory garbarskiéj ugotowanéj w 12 funtach wody, wystarcza do wygarbowania łokcia płótna.

Postępowanie jest następujące: Odwar gorący nalewa się na przedmiot garbować się mający, tak, żeby płynem zupełnie był zanurzony; przez 48 godzin moczy się raz tylko go zamieszawszy; poczém go się wyjmuje, wyżżyma, wodą opłukuje, znów wyżżyma i suszy.

Przedmioty tak przyrządzone nabierają koloru skóry garbowanéj, stają się wytrwałe na wpływy wilgoci i powietrza, tak że dwa razy tyle wytrzymują jak niegarbowane.

Do garbowania brać można płótno bielone lub niebielone, trzeba tylko z niebielonego wyprać szlichtę. Statki do zamoczenia mogą być miedziane, drewniane, lub gliniane, tylko żelazne być nie mogą; pod żadnym bowiem warunkiem żelaznego naczynia używać nie można, gdyż zamiast odwaru z kory koloru brunatnego, zrobi się atrament blado czarny.—Co się tycze kosztów całego przyrządzania, są one przy taniości dębowéj kory garbarskiéj małe, i w porównaniu z korzyścią, którą się osięga, prawie nic nieznaczące.—Gdzie trudno o korę dębową, użyć można innych materjałów, garbnik w sobie mających, np. kory wierzbowéj, jodłowéj, świerkowéj i t. d.

Nie jeden się może zapyta, jakim to sposobem, odwar kory garbarskiéj ma tę własność konserwacji lnianych, konopnych i bawełnianych wyrobów? W korze dębowéj, w gałkach galasowych, w wyrostkach dębowych, w korze wierzbowéj i brzozowéj, i w wielu innych częściach roślinnych, mieści się kwas garbnikowy, który ma własność łączenia się ze skórą zwierzęcą w substancję wytrwałą i opierającą się zgniliźnie.—Każdemu wiadomo, jak długiego czasu potrzeba, nim skóra zgnije; kora dębowa, nawet już używana (t. j. wygotowana), długo się konserwuje nim zgnije. Przez wyżéj opisane przyrządzenie, wyroby lniane, bawełniane i konopne, łączą się w podobny sposób, jak skóra, z kwasem garbnikowym, który wsiąka we włókno roślinne, z którego przedmioty te wyłącznie się składają, i nadaje mu tę samą własność zachowawczą od zgnilizny, jak skórze zwierzęcéj. Że się garbnik łączy podobnie z włóknem konopném, lnianém i bawełnianém,

dowodzi już ta okoliczność, że kwasu garbnikowego, nawet przez długie gotowanie, wywabić nie można, chociaż sam w sobie jest nawet w wodzie zimnéj rozpuszczalny. Tak więc płótno i inne wyroby z włókna roślinnego, przez odwar kory dębowéj, to jest: przez garbnik, w saméj istocie się garbują, i stają się trwałemi od zgnilizny i wpływowi zmian powietrza długo się opierają.

Zważywszy, ile to tysięcy łokci tkanin z konopi, lnu i bawełny, rocznie się wyrabia na żagle, liny, sieci, na namioty, markizy i rolety, na miechy do zboża, powrozy, postronki i t. p; zważywszy, że przed mioty te częścią przez wpływy zmian powietrza, przez złe przechowywanie ich, w krótkim czasie ulegają zepsuciu, każdy nam to przyzna, że przedmiot ten nader jest ważny i godny zaprowadzenia i użycia go wszędzie.

ŚRODKI PRZECIW DYMIENIU SIĘ.

Ponieważ często nawet przy nowych domach natrafiamy pokoje napełnione dymem, nie od rzeczy więc będzie zbadać przyczyny jego i zarazem podać środki do zapobieżenia temuż, a to jeszcze tém więcéj, że one oparte są na wieloletnich doświadczeniach, i dokładnie użyte celu swego niechybiają. Przyczyny te w ogóle dzielą się na ośm następujących części:

1. Brak powietrza.
2. Za wielki otwór komina.
3. Ssące działanie jednego komina na drugi.
4. Za mała wysokość komina,
5. Jeżeli górna część komina niższa jest od pobliższych budynków.
6. Bliskość drzwi.
7. Gwałt wiatru, działanie słońca, deszczu i śniegu.
8. Kominy dymiące się bez ognia.

1. *Brak powietrza.*

Komin, pół metra w kwadracie mierzący, przepuszcza w przeciągu godziny około 1.000 kubicznych metrów powietrza. Jeżeli więc pokój, do którego komin wchodzi, tak jest zamknięty, że potrzebna ilość powietrza zewnętrznego dojść nie może, natenczas przez ciepło powietrze się ogrzewa i w objętości swéj rośnie i dymowi mającemu wychodzić kominem się przeciwstawia. — W tym razie otwierają się drzwi tak szeroko, dopóki dymić się nieprzestanie, późniéj mierzy się płaszczyzna otworu i robią się pod posową albo wyłamy, co do płaszczyzny odpowiednie drzwiom otwartym, albo pod rusztem kanał, albo zakładają się rury blaszane, albo też zaprowadzają się wentylatory w oknach. Z wszystkich czterech środków najlepszym jest trzeci, rurę tę bowiem tak urządzić można, że część znajdująca się w kominie, a wykręcona w razie potrzeby na pokój, wprowadza do onegoż ciepłe i świeże powietrze.

2. *Za wielki otwór komina.*

Jeżeli komin ma za wielką paszczę, natenczas wychodzi nim za wiele zimnego powietrza, które tak oziębia dym, że tenże zamiast iść w górę upada. W tym przypadku trzeba przednią część komina deskami tak długo ścieśniać, dopóki dymić się nie przestanie; tym sposobem wynaleziony otwór jest normalny, przeto się więc późniéj murem ogranicza, a dym ustaje. Kominowi w ogóle daje się tym mniéj otworu, im jest krótszy, dla tego też co piętro powinien być węższy.

3. *Ssące działanie jednego komina na drugi.*

Jeżeli dwa kominy znajdują się w jednym i tym samym pokoju, albo też w dwóch izbach, połączonych jednemi drzwiami, natenczas działa komin z mocniejszym ciągiem na słabszy. W tym celu zaprowadzają się pod Nr. 1. wzmiankowane blaszanne rury, albo do obydwóch razem albo też tylko do tego komina, z którego się dymi.

4. *Za mała wysokość komina.*

Przy kominach nizkich, które przy małych budynkach i na wyższych piętrach napotykamy, trzeba, dla uniknienia dymu, albo komin nadmurować, albo też zaprowadzeniem blaszannéj rury przedłużyć, albo też otwór jego tak zmniejszyć, aby mniejsza ilość powietrza, ile możności jeszcze nad ogniskiem ogrzanego, w niego wstępowała. Z dwóch ostatnich środków pierwszy, gdzie się użyć da, jest lepszy; nadmurowanie zaś, zawsze się przekłada nad rurę blaszanną.

5. *Jeżeli górna część komina niższa jest od pobliższych budynków.*

Wiatr, uderzający o mury, dzieli się, i przez to wpędza dym napowrót w komin. Tutaj trzeba komin albo tak wywyższyć, aby sterczył nad pobliskie budynki, albo też na wierzchu zaciągnąć klapę z chorągiewką, którąby się stósownie do wiatru obracała.

6. *Bliskość drzwi.*

Często zdarza się w pomieszkaniach, iż drzwi i komin na jednéj natrafiamy stronie. Przy otwieraniu tychże przechodzi powietrze cyrkulujące koło komina i dym za sobą wyprowadza. W tym razie przenoszą się zawiasy albo na drugą stronę drzwi, albo stawia się pomiędzy kominem a drzwiami ścianę, któraby przeciąg powietrza wstrzymywała.—Pierwszy środek jest lepszy, lecz wtenczas tylko do użycia, gdy się dokładnie przekonamy, że ta jest przyczyna dymienia się, a nie inna.

7. *Gwałt wiatru, działanie słońca, deszczu i śniegu.*

Deszcz, śnieg i siła wiatru, przeciwstawiają się często wznoszeniu i występowaniu dymu z kominów; gdy daléj słońce powietrze otaczające wierzchołek komina tak ogrzeje, że ono lżejsze jest od siły pędzą céj dym w górę, natenczas upada on także na dół i trzyma się ziemi. Ponieważ przyczyny te tylko są przypadkowe i pod pewnemi tylko okolicznościami dym sprawiają, ciężko jest raz na zawsze temuż zaradzić; pod Nr. 5. więc przytoczone środki bardzo często jako skuteczne użytemi być mogą.

8. *Kominy dymiące się bez ognia.*

Przy kominach, mających kilka otworów, zdarza się, iż dym wychodzący z jednego wchodzi do drugiego. Drzwi szczelnie tenże zamykające, albo też zasuwka do otwierania, gdy palić się zaczyna, zabezpieczają dostatecznie przeciw niemu. Drugi środek lepszym jest od pierwszego dla tego, że w braku powietrza może być przyczyną uduszenia się; z resztą i to jest wystarczającém, gdy przy wspólnéj paszczy, jeden komin odosobni się od drugiego. *(Ziemianin).*

Ogłaszamy tu ciekawe rezultaty wydatku wełny ostrzyżonéj z 2ch tryków i 15tu owiec matek rassy *Infantados*, z owczarni Rządowéj francuzkiéj w Rembouillet, sprowadzonych przez Hr. Wiktora Ossolińskiego, która strzyż w naszéj przytomności przez klassyfikatora i sortiera p. Eksteina, dopełnioną była w Czerniakowie, w dniu 12 b. m. Gromadka ta została jak najstósowniéj wymyta w jeziorze Czerniakowskiem dnia 7 t. m., lecz ogrom wełny na tych owcach będącéj, spowodował, że ledwo po pięciu dobach, mimo panujący upał o tyle wyschła, że dnia 12 t. m. do strzyży przystąpić można było. Podczas tak długiéj przewłoki, mimo wszelkiéj staranności, niepodobieństwem było ustrzedz wełnę z natury swéj tyle tłustą, od miejscowego gdzieniegdzie powalania się powierzchownie, przez jakiebądź zetknięcie się z obcemi przedmiotami. Wypadek strzyży jest następujący: matek 15. wydało wełny czystéj funtów 88 łut. 16; obnóżków fun. 18 łut. 25: ogółem funtów 107 łut. 9; a zatém w przecięciu owca po fun. 7 łut. 4 13/15. Tryki zaś wydały: jeden fun. 10 łut. 20, drugi fun. 8 łut. 24, czyli oba fun. 19 łut. 12. Dodając do tych rezultatów, że próbki z każdego runa zatrzymane pod właściwym Nrem przez p. Eksteina, ważyły razem łut. 24; wypada w ogóle że strzyż tych 17tu sztuk, wydała razem fun. 127 łut. 13; a zatém w przecięciu ze sztuki po fun. 7 łut. 15 14/17. Najwełnistsza owca wydała fun. 8 łut. 27; gdy najmniéj wydatna dostarczyła jednak wełny fun. 6. Klassyfikator p. Ekstein, oznaczył jednego z tryków do klassy III; 2go do klassy V. Matki zaś dwie do klassy III; siedm do klassy IV. sześć do klassy V. Hrabia Wiktor Ossoliński przychylił się do zdania p. Eksteina, żeby te zebraną wełnę dać wyprać pofbrycznemu, według ścisłych prawideł nauki, u zaufanego fabrykanta, dla następnego okazania jeszcze wydatku wełny czystéj fabrycznéj, po jéj chemiczném

oczyszczeniu zupełném, przed użyciem na wyroby warsztatowe. Po téj ostatniéj próbie już nic nie zostanie wątpliwém dla znawców i fabrykantów, w przedmiocie wartości tego gatunku merynosów dla krajowéj hodowli.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 10 lipca. Dowozy angielskiéj pszenicy w ciągu tygodnia były mierne, za to zagranicznéj więcéj przysłano. Na targu mało kupców, i pomimo tego, że niektórzy sprzedający, dla pozbycia się ładunków, chętnie pszenicę swoją oddawali po 1 i 2 szyl. niższéj cenie, nie przyszła jednak żadna sprzedaż do skutku. Mąka wcale nie odchodzi. W ciągu upłynionego tygodnia sprzedano znaczną liczbę ładunków pszenicy i kukurydzy jeszcze na okrętach, głównie na rachunek Irlandji; płacono ceny następne: Pszenicę z Ibraiła 34 szyl. kwarter, Polską 35 szyl. Ghirka 39 szyl. a kukurydzę z Gałaczu po 27 szyl. kwarter. Grochy i jęczmiony bez zmiany. Owies staniał i bez pokupu.—Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 45 szyl. 3 pens. kwarter (zł. 37 gr. 20 korzec); jęczmień 31 szyl. 4 pens. (zł. 26 gr. 3 korzec), Owies 17 szyl. 11 pens. (zł. 14 gr. 25 korzec), groch 35 szyl. (zł. 29 gr. 5 korzec). Przywieziono do kraju w tym tygodniu: Pszenicy 9410 kwarterów, jęczmienia 5180, owsa 21,320 kw. Mąki 580 worów.

Gdańsk 12 lipca. (H. Z.). Chęć do kupna na tutejszéj giełdzie zbożowéj od kilku dni całkiem znowu ustała; cały obrot wynosił dziś około 67 łasz. pszenicy; 53 łaszty Polskiéj, w 3 różnych gatunkach, 130 i 131 fun. po 430 guld., a 14 łasz. krajowéj dobréj, 129 funt. po 405 guld., 11 łasz. żyta 123 fun. po 285 guld. i 2½ łaszta białego grochu po 305 guld. Na rynku miejskim ceny w równi się utrzymują. Okowity sprzedano wczoraj partję 30 wiader po 19 tal. ale dziś za takąż samą partję nie można było dostać i 18½ talara.

Wrocław 14 lipca. Dziś dowozy zboża na targ tutejszy bardzo małe i ceny trzymały się jako tako. Płacono dziś białą pszenicę i żółtą 52 do 62 srgr. szefel, (zł. 21 do 25 korzec), żyto 50 do 58 srgr. (zł. 20 do 23 korzec), jęczmień 40—45 srgr. (zł. 16 do 18 korzec), owies 27—30 srgr., a groch 48—55 srgr. szefel.—Nasion olejnych mało widać na targu i płacono rzepak zimowy 70—74 srgr. szefel (zł. 28 do 29 gr. 15 korzec). W przyszłym tygodniu spodziewają się rzepiu na targu. Koniczyny nasienia wcale na sprzedaż nie wystawiają. Nasienie białéj koniczyny w przyszłym miesiącu niezawodnie zdrożeje bo wszędzie mało, a sprzętu spodziewają się bardzo mizernego.

Szczecin 12 lipca. Gorąca tu niezmierne. Żyto bez pokupu. 82 funtowe na dostawę w lipcu po 35½ tal., w sierpniu po 35 do 35½ za wespeł. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 50—53 tal., żyto 37—38 tal., jęczmień 32—33½ tal., owies 23 do 24 tal., groch 43 do 45 tal. wespeł.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 lipca 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	116¾	116½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	90¼	89¾
„ Listy Zastawne	97½	97¼
„ Listy Zastawne nowe.	97½	97¼
„ Obligacje Udziałowe	152—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	91¼	90¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97¾	97¼
lit. B. 200	22¼	22—

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 16 lipca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	3	6—			Słomy c. 100 f.	—	20—	—	—
Pszenicy ditto	4	12—			Siana fura 1 k.	1	95—	3	15—
Grochu polnego	3	91—			„ „ 2 k.	3	60—	4	50—
„ cukrowego	5	2½			Słomy fura zw.	—	90—	1	50—
Fasoli.	6	15—			Drzewa sos. s.	7	44—		—
Gryki.	3	11—			Wół dobry.	39	—	53	—
Jęczmienia	2	70—			„ średni.	31	—	38	—
Owsa	1	90—			„ lichy.	21	—	30	—
Mąki pszen. pr.	6	80—			Cielę.	2	42—	—	—
ordyn. kor. 6 ćw.	6	86—			Baran.	2	23—	—	—
„ żytn. pytlo.	5	10—			Wieprz dobry.	15	—	30	—
grycz. kor. 4 ćw.	4	50—			„ średni.	12	—	14	—
Kaszy jaglanéj.	6	95—			„ lichy.	9	—	11	—
„ grycz. zw.	5	35—			Masła funt.	—	15—	—	—
„ drobnéj.	9	20—			Słoniny „	—	11½	—	—
„ jęcz. perło.	9	25—			Kartofli korzec	1	62—	—	—
„ „ ordyn	4	60—			Okowity garn.	1	23½	—	—
Siana cet. 100 f.	—	52—			Szumówki gar.	—	73—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 491, z różnych miejsc królestwa 69, ogółem wołów sztuk 560, wieprzy 562 cieląt; 1042 baranów 1047 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 443, wieprzy 310 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 16 lipca 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	70—	92—	47½
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	—	—	—
Londyn 1 funt szterlin.	3 M.	6—	35—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	75—	15—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	80—	10—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16½
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	90—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15—	11—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20—	25—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	4	80—

Wartość kuponu kop. —

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 5 (17) lipca 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.